Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 150 Kraków, sobota 5 lipca 1924 roku Rok II

KURJER WIECZORNY

wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt

Naczelny redaktor: **Konstanty Srokowski**

Redakcja: **ulica Dunajewskiego Nr. 4** Telefon Nr. 4490 Konto czekowe P. K. O. Nr 152670

Prenumerata miesięczna bez odnoszenia 3 Zł. 40 gr., z odnoszeniem 3 Zł. 60 gr z przesyłką pocztową 4 Zł. 20 gr. Zagranicą miesięcznie 7 Zł.

Cena numeru **15 groszy**

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy: Zwykłe zł. 0·10. — Nadesłane zł. 0·30. Po kronice zł. 0·35. — Na pierwszej stronie, w tekście i między giełdami zł. 0·45. Ogłoszenia zamiejscowe 50% drożej. — Ogłoszenia zagraniczne 100% droższe. — Ceny powyższe obowiązują od dnia zmiany w nagłówku.

Administracja: **ulica Dunajewskiego Nr. 5** Telefon Nr. 1310 Konto czekowe P. K. O. Nr 152670

Treść numeru:

Wewnętrzno-polityczna sytuacja Węgier

napisał Konstantyn Masirević, królewsko-węgierski poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny.

Wiedeń, w lipcu 1924.

Niech mi wolno będzie na samym wstępie dać wyraz radości, że mogę przedstawić sytuację wewnętrzno-polityczną Węgier w organie tak poważnym i tak objektywnym, jak krakowski „Kurjer Wieczorny". Czynię to tem chętniej, ile że sytuacja polityczna Węgier wykazuje dużo analogji z położeniem Polski.

Nie jest czystym przypadkiem, lecz raczej skutkiem dojrzałości politycznej i szczerego dążenia do konsolidacji, że oba państwa przezwyciężyły już zewnętrzne i wewnętrzne zaburzenia okresu powojennego. Należy to tem wyżej cenić u obu narodów, że nietylko wyprzedziły pod tym względem wszystkie państwa środkowej Europy, lecz że mogły przywrócić równowagę polityczną tylko dzięki największej ofiarności i to po zwalczeniu niebywałych trudności wewnętrznych i zewnętrznych. Nie potrzebuję zupełnie przypominać ciężkich bojów, jakie staczało państwo polskie tak bohatersko i tak skutecznie wewnątrz i zewnątrz swoich granic. Wystarczy może też, jeżeli odnośnie do Węgier wskażę tylko krótko na to, jak długą drogę przebyło to państwo od wybuchu wojny aż do stanu obecnego. Proszę sobie tylko uświadomić anarodową rewolucję, która wstrząsnęła państwem węgierskiem tuż po zakończeniu wojny światowej, dalej komunę i okupację przez obce wojska, co obciążyło życie gospodarcze kraju niezliczonymi miljardami. Proszę sobie uświadomić rozkawałkowanie kraju, wynikające z traktatów pokojowych i zwalczone już dzisiaj wybujałości prawicowo-radykalne, które jako objawy przeciwrewolucyjne pobudziły mimo wszystko do nowego życia zamarłą zdawało się ideę narodową.

Muszę ze szczególną pochwałą podkreślić tutaj zmysł rzeczywistości i jasność sądu narodu węgierskiego, z jaką w większości swojej potrafił zachować miarę między wielu krańcowościami. Odsunąwszy od siebie prawicowe przesady, zdołał naród węgierski uszlachetnić liberalizmem zrodzony latem 1919 narodowy i chrześcijański kierunek polityczny. Było logicznem następstwem wydarzeń, że naród stosownie do swojego usposobienia liberalnego wybrał hrabiego Stefana Bethlena jako swego wodza, a więc tego, który jako bojownik umiarkowanej narodowej demokracji i jako jeden z najbystrzejszych naszych polityków realnych, już od wielu lat uchodził za najpoważniejszą osobistość polityczną. Hrabia Bethlen był tym, który zrozumiał doniosłość i znaczenie roli stanu chłopskiego. To też stanąwszy na jego czele, zapewnił mu, podobnie jak w Polsce, należny wpływ w rządzie i w życiu parlamentarnem. Społeczeństwo węgierskie poza szczupłą tylko garstką stoi też zwarcie przy hr. Bethlenie i odnosi się do niego z bezwzględnem zaufaniem. Społeczeństwo to interesuje się dzisiaj przedewszystkiem **finansową sanacją,** która rzecz prosta mieści w sobie cały szereg zagranicznych, wewnętrzno-politycznych, gospodarczych i społecznych problemów. W obliczu tej ważnej kwestji ustępuje naturalnie wszystko inne na plan drugi. Przyczyna tego tkwi jednakże nietylko w znaczeniu, jakie się przypisuje sprawie sanacji, ale także szczególnie w tem, że premjer węgierski umiał w czasie swoich trzechletnich rządów dzięki swojej umiarkowanej polityce wyeliminować najdrażliwsze problemy, które zaostrzały przez długi czas polityczne i społeczne przeciwieństwa.

Mam tu na myśli w pierwszym rzędzie kwestję habsburgską, którą jednak dzisiaj należy uważać za bezwzględnie wyeliminowaną. Mam dalej na myśli antysemityzm wyznawany dzisiaj już tylko przez bardzo szczupłą garstkę fanatyków. Mam na myśli także radykalno-społeczną agitację komunistyczną, która została obezwładniona rozszerzeniem raczej wolności niż stosowaniem gwałtu. Mam wreszcie na myśli żale biedniejszych warstw chłopskich, którym jednak ulżono uczciwem wykonaniem reformy rolnej. Rzecz prosta nakłada sanacja na kraj wielkie ofiary. Przywrócenie równowagi budżetowej przynosi ze sobą znaczne podwyższenie podatków i ceł, co wymaga od obywateli intenzywniejszej pracy i ofiarnego zrzeczenia się wielu nawyknień. Stopniowe podniesienie produkcji jakoteż pożyczka przymusowa i wynik subskrypcji kapitału zakładowego banku biletowego każą się spodziewać, że będziemy mogli spełnić ciężkie zadanie, jakie nakłada na nas sanacja finansowa.

Przed niemniej trudnem zadaniem stawia nas konieczność redukcji urzędników państwowych, co najsilniej odczuje i tak już z powodu rewolucji i traktatów pokojowych najsilniej obciążony stan średni. Dziesiątki tysięcy funkcjonarjuszów zbiegłych z zajętych terytorjów musiały przejściowo znaleźć schronienie w węgierskiej służbie państwowej. Będzie zatem naczelnym obowiązkiem rządu i czynników gospodarczych kraju dać tym stopniowo redukowanym funkcjonarjuszom jakieś odpowiednie zatrudnienie.

Nie wolno atoli sądzić, że kwestja sanacyjna eliminuje zupełnie te parlamentarne i kulturalne zadania, które nowa sytuacja Węgier nakłada na przywódców narodu. Abstrahując od samoistnej taryfy celnej, nad którą parlament prowadzi obecnie obrady i która właściwie jest koniecznym warunkiem sanacji, opracował rząd cały szereg ważnych projektów, świadczących o jego wielostronnej działalności. Tak np. dowodzi przyjęta niedawno ustawa ministra oświaty, jak bardzo dba on o radykalną reformę węgierskich szkół wyższych i średnich. Wniesiony obecnie projekt stawia wykształcenie nauczycieli na zupełnie nowej podstawie a minister sprawiedliwości wykończył właśnie nowelę, reformującą prawo karne, którą to nowelę odnośna komisja parlamentarna wzięła już pod obrady. Do parlamentu wpłynęła wreszcie nowa ustawa tycząca się wyborów komunalnego wydziału stolicy, co na Węgrzech jest nadzwyczaj ważnem z tego powodu, że stolica licząca jeden miljon mieszkańców w państwie, które dziś niestety liczy zaledwie 7 miljonów, odgrywa bardzo ważną rolę w całokształcie życia gospodarczego państwa.

Rzecz prosta przeprowadził już rząd i parlament poza tymi projektami także cały szereg mniejszych kulturalnych, prawniczych i gospodarczych ustaw. Stosunki zagraniczne i wewnętrzne państwa stoją — jak wiadomo — zawsze ze sobą w ścisłym związku. Nie chciałbym teraz zapuszczać się w szczegółowe przedstawienie zagranicznej polityki Węgier; zwrócę tylko uwagę na to, jak bardzo wynik finansowej i gospodarczej sanacji zależny jest od zewnętrzno-politycznej atmosfery otaczającej dany kraj. Rząd węgierski rozumie konieczność zastosowania się do tej atmosfery i dlatego pielęgnuje gospodarcze i handlowo-polityczne stosunki z zagranicą a szczególnie z sąsiadami. Naród węgierski spodziewa się też że zagranica, a więc zarówno wielkie mocarstwa, które w sprawie sanacji okazały dużo zrozumienia dla potrzeb węgierskich, że dalej narody sąsiednie, jakoteż wszyscy przyjaciele Węgier **a szczególnie naród polski** wzajemnem zaufaniem i zacieśnieniem węzłów handlowo politycznych zechcą przyczynić się do definitywnej konsolidacji państwa węgierskiego.

Z SEJMU

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu spodziewano się ogólnie obalenia ministra oświaty Miklaszewskiego w głosowaniu nad wnioskami złożonemi w czasie dyskusji nad budżetem min. oświaty i wyznań religijnych. Na porządku dziennym znalazły się dwa wnioski przedstawione przez p. Nowickiego (Wyzwolenie), a mianowicie: 1) aby skreślić całe uposażenie wiceministra oświaty, oraz 2) aby skreślić część z sumy uposażeniowej min. Miklaszewskiego. W głosowaniu pierwszy wniosek przeszedł 166 głosami lewicy przeciw 163 głosom prawicy, przyczem „Piast" się absentował. Gdy marszałek zwrócił uwagę, że pierwszy wniosek, jako dalej idący, pokrywa drugi, „Wyzwolenie" zażądało mimoto nad nim głosowania. W drugiem głosowaniu wniosek o skreśleniu części uposażenia ministra oświaty upadł 182 głosami prawicy przeciw 166 lewicy. W ten sposób pierwsze zwycięstwo lewicy, które mogło oznaczyć nieufność do ministra oświaty, zanulowano przez następną przegranę i miało ten efekt, że wyrażono wotum nieufności urzędnikowi ministerstwa p. Łopuszańskiemu.

Minister Miklaszewski, dzięki niezręczności parlamentarnej „Wyzwolenia" zdołał się zatem ostać na mocno chwiejącym się fotelu ministerjalnym. Prawdopodobnie nie na długo.

W dalszym ciągu toczyła się dyskusja nad budżetem dyrekcji poczt, poczem uchwalono w 2 czytaniu preliminarz jednomyślnie. Następnie przyjęto budżet gen. dyrekcji służby zdrowia i przystąpiono do budżetu min. robót publicznych, poczem obrady przerwano.

Na wczorajszem posiedzeniu komisji skarbowo-budżetowej prez. Grabski wygłosił przemówienie, w którem zaznaczył, że sanacja skarbu jeszcze jest nieukończoną, równowaga budżetu budzi obawy i w razie, gdy rząd nie otrzyma pełnomocnictw na przeprowadzenie akcji oszczędnościowej, nie będzie mógł ułożyć budżetu, chyba, że sejm zgodzi się na podniesienie podatków. Rząd jednak nie chce występować z wnioskiem o podwyższenie podatków, gdyż są one za wysokie.

Prez. Grabski z pewną obawą patrzy na najbliższą przyszłość, zwłaszcza, że zawiódł podatek dochodowy, a wielki przemysł nie wywiązał się z zobowiązań wobec państwa, pokrytych wekslami. Rząd otrzymał propozycję objęcia w zarząd państwowy przedsiębiorstw przemysłowych, nie chce jednak wkraczać na tę drogę, i będzie chciał przedewszystkiem przeprowadzić oszczędności.

Po przemówieniu prez. Grabskiego rozwinęła się krótka dyskusja nad pierwszemi artykułami ustawy o pełnomocnictwach. Komisja omawiała ustęp 1, art. I., przyczem uchwalono zmianę stylistyczną w brzmieniu następującem: „Dla kontynuowania naprawy skarbu państwa, oraz poprawy gospodarstwa społecznego postanawia się co następuje i t. d." Następnie artykuł ten uchwalono odroczyć do czasu przedstawienia przez rząd szczegółowych wniosków. Przyjęto bez zmiany art. II o organizowaniu samodzielnych gospodarczo, względnie i prawnie przedsiębiorstw kolejowych i lasów państwowych, wedle którego przedsiębiorstwa nie mają możności pozbywania się majątku państwowego. Z kolei przyjęto art. III o zmianie ustawy w prokuratorji generalnej, oraz art. IV o zmianie ustawy terytorjalnej województw wschodnich.

Dalszą dyskusję odroczono na dziś.

TELEGRAMY

z 4 lipca 1924

O parcelację ziemi na kresach

Warszawa (PAT). Poseł Paszczuk i towarzysze z klubu ukraińskiej partji soc. demokratycznej zgłosili w sejmie w dniu 3 kwietnia br. interpelację w sprawie rzekomego krzywdzenia miejscowej ludności ukraińskiej przez parcelowanie ziemi między osadników, przyczem wymienili jako przykład 5 wypadków, dotyczących parcelacji, dokonanej w Trotiankach, pow. łóckiego, Lewkowo pow. Krzemienieckiego i Teredni pow. Chruckiego. W odpowiedzi na interpelację powyższą pan minister reform rolnych przesłał na ręce pana marszałka sejmu wyjaśnienie, w którem punkt po punkcie wykazuje niesłuszność twierdzeń interpelantów we wszystkich przytoczonych przez nich wypadkach, stwierdzając jednocześnie, że interesy miejscowej bezrolnej i małorolnej ludności ukraińskiej zostały wszędzie w pełni uwzględnione.

Wyroki śmierci w Mińsku

Warszawa (AW). Sąd najwyższy w Mińsku rozpatrywał sprawę organizacji szpiegowskiej na rzecz Polski. Dwie osoby skazano na śmierć przez rozstrzelanie, a cztery na długoletnie więzienie.

Przesłuchanie wdowy po pośle Matteottim

Rzym (PAT). Sędzia śledczy przesłuchał wczoraj wdowę po Matteottim w jej mieszkaniu. Zeznaje ona, że żyła w ciągłej obawie, podczas gdy mąż w przeciwieństwie do niej nie dał się zastraszyć pogróżkami, które często otrzymywał.

Wiedeński krach bankowy

Demonstracje wdów i emerytów bankowych.

Wiedeń, (tel. wł.). Dziś odgrywały się **bardzo burzliwe** sceny przed wiedeńskim Depositenbank. Zgromadziło się **tysiące osób**, przeważnie wdów i urzędników pensjonowanych. Interesantom przedłożono formularze, aby napisali na nich swe żądania. Rozgoryczeni interesanci **przypuścili szturm do okienek i urzędników.** Policja z trudem uspokoiła wzburzone masy.

Konferencja londyńska

Szereg państw już zaproszono

Londyn. (Tel. wł.) Biuro Reutera dowiaduje się, że jakkolwiek przygotowania do konferencji londyńskiej są kontynuowane, to jednak nie jest jeszcze wyjaśniony szereg kwestyj. **Termin konferencyj ustalono już definitywnie na dzień 16 lipca.** Wymieniono to wyraźnie w zaproszeniach, które zostały już rozesłane do Japonji, Francji, Belgji, Włoch i które to państwa zaproszenia te już przyjęły. Zaproszenie w innej formie zostało już także przyjęte przez Amerykę. Istnieje plan, **by wszystkim państwom zainteresowanym w kwestji raparacyjnej dać sposobność uczestniczenia w odnośnych obradach**, dotychczas jednak kwestja zaproszeń w tym kierunku nie została jeszcze definitywnie rozwiązana. Dalej omawiana jest jeszcze kwestja udziału dominjów. Sądzą, że kilka państw europejskich będzie na konferencji reprezentowanych przez ich zastępców w londyńskich. Co do Włoch, jest pewne, że Mussolini nie weźmie osobiście udziału w konferencji i że Włochy będą prawdopodobnie reprezentowane przez ministra skarbu Stefaniego.

ZAPROSZENIA NA KONFERENCJĘ JUŻ WYSŁANE.

Paryż (Tel. wł.) Późną nocą pojawił się następujący półoficjalny komunikat:

Zaproszenia na konferencję londyńską **zostały już rozesłane.** Rząd francuski nie otrzyma zaproszenia, ponieważ Wielka Brytanja uważa Francję za faktycznie już zaproszoną. Jedynie tylko rządowi francuskiemu zakomunikowano tekst zaproszenia.

PROGRAM KONFERENCJI.

Paryż. (PAT.) Prezes ministrów i minister wojny obecni byli na posiedzeniach senackich komisyj dla spraw zagranicznych i spraw finansowych, **Herriot przedłożył komisji ewentualny program konferencji londyńskiej. Przemówienie Herriota zostało przyjęte oklaskami.**

Napady faszystów

Oficerowie milicji faszystowskiej napadli na dyplomatę jugosłowiańskiego

Dublana. (Tel. wł.) Delegat jugosłowiańskiego zarządu kolejowego, który w dniu 28 do 29 na dworcu kolejowym w Adelsbergu został napadnięty przez faszystów, przybył tu i podał szczegóły tego napadu.

„Przed ośmioma dniami, mówi ów delegat, otrzymałem od viceprefekta w Adelsbergu wezwanie, abym jaknajprędzej opuścił to miasto, **gdyż mogę być zamordowany przez faszystów.** Nie przywiązywałem do tego wezwania zbytniej uwagi. Tymczasem dnia 28 ub. m. zjawili się u mnie w biurze w południe dwaj oficerowie faszystowskiej milicji, rzucili się na mnie i poranili mnie lekko. Odchodząc, krzyczeli abym się natychmiast wynosił z Adelsbergu, gdyż w przeciwnym razie zniknę z powierzchni ziemi. Na drugi dzień wyjechałem z Adelsbergu".

Napadnięty delegat jest członkiem jugosłowiańskiej delegacji, **posiadał więc prawo eksterytorjalności.** O całej sprawie doniesiono rządowi w Belgradzie. Jak się okazuje, napad był wykonany z tego powodu, że faszyści uważali go za członka jugosłowiańskiej nacjonalistycznej organizacji Orjune, do której delegat nie należał.

Walki w Marocco

Madryt. (PAT.) Z Marocco donoszą o krwawych walkach, toczących się w hiszpańskiej strefie. Generał Primo de Rivera uda się w najbliższym czasie do Manilli dla odbycia inspekcji wojskowej.

POWSTANIE KABYLÓW.

Paryż (AW). Z Tangeru donoszą: W okolicy Tetuan sytuacja wojsk hiszpańskich jest bardzo ciężka. **Oddziały powstańcze Kabylów napierają zwiększonymi posiłkami na linje wojsk hiszpańskich.** Zarządzono przesłanie silniejszych oddziałów na pomoc. W okolicy Taza stracili Hiszpanie 9 zabitych i 31 rannych.

LISTY Z HELU

Zaślubiny Polski z morzem

I.

Ma ten dziwny półwysep za cały swój ubożuchny majątek piękne kobiece imię i śliczne, brązowe, opalone słońcem sosny, które na przekór nauce o sztucznych nawozach i czarnoziemiu, rosną sobie jak Bóg zdarzył na najszczerszym pod słońcem, najczystszym, najprawdziwszym i najmniej urodzajnym piasku! — Piasek, sypki, ostry, czyściuteńki, gorący, syczący za każdym krokiem, wyprażony upałem słońca, drobniusieńki, bielusieńki piasek — gorący piasek, prawdziwa, rzekłbyś — miazga słoneczna, opiłki — ale opiłki najkosztowniejszych kamieni, pył — ale pył najszczerszego złota!

I ten piasek jest wszędzie. Leży sobie jak nic przymierzając na najbiedniejszych zagonach w w olkuskim powiecie — leży sobie tak od niepamiętnych czasów, jest chyba tak stary i zasiedziały na tej ziemi, jak stare i zasiedziałe tutaj plemię Kaszubów — a może — jest od nich jeszcze starszy.

Powiał go tutaj wiatr z całej Polski ku morzu wiejący i ten drugi co wiał — od morza. Nanosiła go tutaj morska woda, sine fale, gdzieś od Gdańska, Królewca, Kłajpedy i Libawy, a może i z drugiego brzegu, od północy, ze Szwecji i Finlandji.

A że półwysep jest śliczny, drugiego takiego nie ma na świecie, więc też tego piasku przybywało coraz więcej, tak, że go dzisiaj jest wszędzie pełno po brzegi!

I tak pewnie jak bywa przy każdej emigracji, gdy z początku leciały z wiatrem pojedyncze ziarnka, skoro te nie wracały z powrotem, to się za niemi wybierały całe miedze, za miedzami zagony, za zagonami łany i tak leciały wszystkie w chmurach z Polski nad morze.

Więc też, gdy taki gospodarz z olkuskiego, rano na pole wyszedłszy, kawał swojej rodzonej ziemi w powietrzu zobaczył, to mu się w przerażonych nagle oczach poczęło dwoić i troić i strach go porywał ogromny — co też będzie, gdy mu tak wszystkie pólka z wiatrem powędrują ku morzu? A że piasku miał w domu coraz mniej, więc w bardzo biednem przerażeniu swojem, począł iść za owemi chmurami żeby ich tylko z oczu nie utracić. Tak też sobie szedł sporo drogi i sporo czasu, z ciągle w ów wędrujący piasek utkwionemi oczyma, dalej i coraz dalej, aż do takiego miejsca gdzie się ten piasek rodzony z powietrza na ziemię spuszczał, że go było coraz więcej i więcej, a na nim (aż dziwno!) śliczne sosny wszędzie zaraz rosnąć poczynały.

I byłby tak jeszcze szedł Bóg wie jeden jak daleko, gdyby nie wielka woda, która była dookoła, i gdyby nie to że ten swój zagubiony piasek odnalazł.

A za nim poszli inni troskliwi gospodarze, którym uciekł piasek, a którzy wszyscy ruszyli, ku morzu, żeby go tylko odnaleźć. Oni wszyscy gdy się tutaj u kresu swojej wędrówki spotkali, ucieszyli się ogromnie, że odnaleźli serdeczną zgubę swoją, którą byli już mieli za przepadłą i postanowili z sobą i z tym swoim piaskiem na zawsze już razem pozostać. To ich wielkie do ziemi ojczystej przywiązanie i tę stateczną ich wierność, podpatrzyło śledzące ich z ciekawości słońce, a że zaraz potem musiało zachodzić za morze, więc mu w radości wielkiej wszystko o ich zacności powiedziało i dlatego stało się tak, że ich także pokochała woda.

To były pierwsze zaślubiny Polski z morzem.

* * *

Jeżeli sens tego wszystkiego co powiedziałem powyżej da się mniej więcej zamknąć w powiedzeniu, że niema na świecie wierniejszych przyjaciół, jak: Kaszub — słońce — i woda, to nie wynika z tego oczywiście, że ów właśnie żywioły (słońce?) do cna umiłowany zakątek nadmorski, równą miarą odpłaca wszelkiemu innemu stworzeniu dwunożnemu przybyłemu z kontynentu.

Byłem oniemiałym z podziwu, biernym świadkiem bezprzykładnego wypadku, gdy jakiś wiekowy rybak, sądząc z sędziwego wyglądu pater familiae osady, otoczony czeredą umorusanych Kaszubiątek, pewnie dla dania im przykładu swojej dostojnej wspaniałomyślności, zażądał od bardzo serdecznego chłopa, polskiego marynarza, sumę 50 zł. za najpospolitszą w świecie, ludową miskę kaszubską, którą ten najnaiwniejszy nabywca uznawał w swojem etnograficznem zaślepieniu za piękną i godną podziwu.

Paljatywy uniwersyteckie

Z poważnych kół naukowych otrzymujemy poniższe uwagi:

Dowiadujemy się, że Ministerstwo Oświaty wysłało do Krakowa specjalnego delegata celem pertraktowania z Władzami naszego Uniwersytetu co do uruchomienia od przyszłego roku akademickich **katedr ukraińskich.** Odbyte zebranie byłych rektorów wypowiedziało się przeciwko podobnemu rozwiązaniu, które absolutnie nikogo zadowolić nie może, ani społeczeństwo polskie, ani ukraińców.

Podobne stanowisko zajął Senat. Kto wie jednak, czy p. Minister Miklaszewski znów sięgając do jakichś historycznych wspomnień nie zechce drogą kompromisu założyć Uniwersytet ukraiński czy w Krakowie, czy w Warszawie, a może na przedmieściu Warszawy Pradze. Będzie zaraz analogja do poczynań czeskich w tej mierze. Opowiadają, że Rektor Uniwersytetu lwowskiego miał niedawno oświadczyć Premjerowi, że na utworzenie Uniwersytetu we Lwowie społeczeństwo tamtejsze nie pozwoli nigdy.

Na pozór zatem położenie bez wyjścia... A przecież ta kwestja musi być rozwiązana pokrótce — jeżeli nie chcemy, aby nam rządy sprzymierzone czy Liga narodów" czyniła nieprzyjacielskie de marche.

Polska kultura jest zbyt silna, aby miała się bać wpływów nauki ukraińskiej. Należy nareszcie zerwać z tem niezdecydowaniem politycznem i załatwić kwestję pozytywnie i nieodwołalnie. Powiedzmy jasno: Po za Lwowem stworzony Uniwersytet ukraiński stanie się zarzewiem dalszej walki. Trzeba temu raz kres położyć — i otworzyć uniwersytet we Lwowie, bacząc, aby stał się źródłem nauki, a nie siedliskiem agitacji antypaństwowej, którą łatwo środkami prawnemi okiełznać.

Katastrofa lotnicza na polach rakowickich

Powodem katastrofy niezręczny manewr pilota

Wczoraj o godz. 4 popoł. na polach rakowickich pod Krakowem miała miejsce katastrofa lotnicza, **która pociągnęła za sobą śmierć obu lotników.** — Przebieg katastrofy był następujący: na krótko przed godziną 4 popoł. wyjechał z hangaru aeroplan włoskiej fabryki typu „Ansaldo" A. 300. Obsadę samolotu stanowili: por. pilot Jan Latawiec i por. obserwator Karol Laszecki. Gdy aparat znalazł się na wysokości około 100 metrów **nagle przechylił się i runął momentalnie na łąkę między koszarami 8 pułku ułanów a nowym budynkiem szkolnym na Prądniku Czerwonym.** Motor aparatu wbił się głęboko w ziemię, **sam zaś aparat zmienił się w stertę połamanego żelaza,** grzebiąc pod sobą por. obserwatora. Por.-pilot Latawiec wypadł, lub też może wyskoczył z aparatu w czasie gdy ten spadał i żył jeszcze parę minut. Śmierć nastąpiła wskutek wewnętrznego krwotoku. Por.-obserwator Laszecki **został przez aparat zupełnie zmiażdżony i zniekształcony.** Natychmiast po katastrofie przybyło na miejsce tragedji pogotowie II pułku lotniczego oraz komisja sądowo-wojskowa. Ciała zmarłych na posterunku lotników przewieziono do kostnicy szpitala załogi przy ul. Wrocławskiej.

Jak się dowiadujemy, powodem katastrofy miał być **niezręczny manewr pilota.** Rozbity aparat włoskiej fabryki „Ansaldo" został zakupiony przez rząd w **1922 r.** i **był montowany w tym roku w zakładach lotniczych na Rakowicach.** — Katastrofa wczorajsza wywołała w mieście wielkie wrażenie. Na miejscu, gdzie spadł aparat gromadziły się do późnego wieczora tłumy publiczności, komentujące wypadek.

Rozprawa o zajścia listopadowe

25-ty dzień rozprawy

Kraków, 4 lipca

Św. Zaleski Stanisław, dyr. synd. rolniczego opisał fakt, że około 9-tej 6 listopada grupka 8 uzbrojonych ludzi strzelała z pod pałacu sztuk pięknych w kierunku plant i hotelu Krakowskiego, a następnie moment zastrzelenia inż Lachowicza. Inżynier Lachowicz został pobity przez tłum, a kiedy chroniąc się wszedł do lokalu Towarzystwa rolniczego i stanął przy oknie, otrzymał śmiertelny postrzał.

Przew.: Panie dyrektorze, czy Pan nie widział koło 10-tej na placu Szczepańskim oddziału zbrojnego?

Św.: O 10-tej nie, ale o 12 i pół szedł oddział bojowy z kilkudziesięciu ludzi z komendantem na czele w kierunku ulicy Szczepańskiej.

Przew.: A może przedtem widział Pan kogoś na placu Szczepańskim, kto kierował akcją, tak między 10 a 12?

Św.: Widziałem młodego człowieka, średniego wzrostu, z szablą w ręce, w raglanie, który ze 4 razy pojawił się na placu Szczepańskim, coś do ludzi mówił i wracał pod Dom robotniczy.

Przew.: Czy pan nie mógłby rozpoznać tego osobnika?

Św.: Nie, bo go później już nie widziałem.

Św. Jamroz Stanisław, dozorca kolejowy, zaprzysiężony twierdzi, że widział koło 8 i pół w ulicy Szpitalnej, jak policja kolbowała robotników, którzy chcieli dostać się dalej i pójść pod dom robotniczy.

Przew.: Co pan może powiedzieć o p. Klemensiewiczu?

Św.: Nie rozmawiałem wtedy z Klemensiewiczem, na wezwanie obywateli udałem się pod województwo i tam zakomunikowałem majorowi, że nadszedł **telefonogram z Warszawy,** który **nakazuje zaprzestanie walk.**

Przew.: A w śledztwie powiedział pan, że posłał pana osk. Klemensiewicz i jemu pan też relacjonował o tem.

Św.: Nie, było tak, jak dziś mówię.

Św. Flinta Józef, urzędnik gazowni, zaprzysiężony.

Przew.: Pan spotkał się z p. Klemensiewiczem koło 12-tej na głównej warcie, kiedy żandarma, towarzyszącego Panu, jako kasjerowi rozbrojono, co wtedy mówił osk. Klemensiewicz i jak się zachował.

Targ oczywiście nie doszedł do skutku, sympatyczny bowiem marynarz był jeszcze cośkolwiek przy zdrowych zmysłach, a nagły błysk okrutnego gniewu w jego marynarskich oczach, świadczył tylko o tem, że miał największą ochotę storpedować figlarnego starca błyskawicznie z horyzontu razem z jego niemowlęciem pokoleniem i bardzo nieszczęśliwą ludową miską, aby nie pozostało po nim marnego śladu, ani pamiątki.

Z tym to okrutnym marynarzem poszliśmy mimo mego biernego oporu i bardzo głupich perswazji lądowego szczura na straszliwie wysoką latarnię morską, a że marynarze są to ludzie okrutni i straszne o to swoje morze zazdrośni, więc też na samym czubku ze wszech stron oszklonej wieży w malutkiej izdebce siedzi jeden z nich — najzazdrośniejszy, którego całym obowiązkiem jest dzień cały na to pełne morze dookoła troskliwie patrzeć, a w nocy mu nieustannie świecić czterema błyszczącemi latarniami i wiecznie uważać, co się też na niem dzieje.

— Że zaś im mało jest zdrowych i młodych oczu, któremi ich bardzo zawsze na marynarzy łaskawy Pan Bóg opatrzył, więc sobie jeszcze w zajadłości swojej straszną pomagają dziwnym i dla przeciętnego człowieka niepojętym sprzętem — lornetą, do której się zagląda nie jakby było sprawiedliwie, z któregoś ucciwego końca, ale na przekór, na poprzek, a ona wszystko swojem zezowatem okiem — peryskopem wypenetruje i na szkiełku z podziałką wiernie pokaże.

— Taki zatem posterunek morski siedzi dzień cały z nosem przy lunecie (aż wstyd!!) i skoro tylko jakiś okręt na morzu wypatrzy, to go zaraz skwapliwie w mig rozpoznaje, notuje, zapisuje, raportuje, skoroby zaś czego potrzebował, to sobie z nim za pomocą przedziwnych chorągiewek bardzo sprytnie na migi rozmawia, tym morskim językiem sygnalizacji, którą rozumieją tylko marynarze.

— Gdy latarnię mija cząsem jakiś polski okręt wojenny, to się owemu marynarzowi na wieży śmieją oczy i na wysoki drąg do sygnałów codziennie naciąga honorową banderę morską z orłem polskim, którą go długo i poważnie salutuje, sam stając w szczęściu swojem i radości służbowo na baczność.

— Ponieważ jednak owe zajęcia zdarzają się dosyć rzadko, dużo mu czasu pozostaje wolnego, którego nie marnuje, jak to zwykle czynią ludzie kontynentu, ale go pożytecznie użytkuje, w czem mu właśnie nadal owa dziwna luneta służy. Więc w pierwszym rzędzie, skoro ma tylko czas wolny, zaraz srogi wartownik nurkuje swoją lupą na plażę i w mig się wbija w jakieś pewne ukrycia dziewczęce ciało, ostrą kotwicą swojego wzroku, sam się przy tem zwykle dotkliwie raniąc w serce.

I zwykle taka syta kąpieli niedoszła piękna topieliczka nie wie nawet, że tam z wieży, taki okrutny marynarz sygnalizuje jej natychmiastowo miłość i że zaraz po zmianie służby rozpocznie bezlitosną blokadę, której nie zarzuci tak długo, dopóki jej nie będzie mógł owiniętej w żagiel zanieś po maszcie miłości do... bocianiego gniazda.

Były to zaś drugie zaślubiny, ale już... Polki z marynarzem. **Wiesław Wohnout.**

KRONIKA

Kraków, 4 lipca

O ULGI CŁOWE. Wczoraj odbyła się w Ministerstwie przemysłu i handlu konferencja w sprawie ułożenia nowego rozporządzenia o ulgach cłowych. Rozporządzenie to uzupełnić ma przepisy ogłoszonej świeżo taryfy celnej. Wyniki obrad ogłoszone zostaną w krótkim czasie.

(d) **NIEUDAŁA PRÓBA Z NOWYM TYPEM SZKOŁY HANDLOWEJ.** Jak się dowiadujemy, ostateczne wpisy do szkoły handlowej nowego typu, do której można wstąpić po 6 klasach gimnazjalnych, wykazały fiasco tego typu szkoły. Mianowicie wpisy zamknięto liczbą dwu uczniów, którzy wpisali się do tej szkoły. Wobec tego kurs ów nie będzie — jak się zdaje — w tym roku szkolnym otwarty.

(d) **LICHWA W RESTAURACJACH I KAWIARNIACH KRAKOWSKICH.** Od dnia 1 lipca restauratorzy i kawiarze krakowscy popodwyższali ceny napoi i potraw bez żadnego uzasadnienia. Podwyżka na niektórych potrawach wynosi do 10 groszy — jest więc znaczna. Kilka restauracyj w ciągu 3 dni po 1 lipca zdołało już podwyższyć ceny dwukrotnie. Władze miejskie winny bez zwłoki i z całą energją wziąć się do poskromienia tych zdzierców, którzy dotąd bezkarnie, sami sobie ustanawiają ceny — oczywista najwyższe, jakie tylko mogą. Jeżeli cena pieczywa i mięsa jest regulowana uchwałami komisji cennikowej — winna ta sama komisja również uregulować ceny potraw i napoi w restauracjach krakowskich i położyć tem samem kres trwającemu dotąd bezprawiu.

(d) **CO BYŁO DZIŚ NA TARGU KRAKOWSKIM?** Targ dzisiejszy był bardzo ożywiony przy dużym dowozie. Ceny nagół pozostały niezmienione, poza cenami paszy, które wykazały tendencję zniżkową. Za nabiał płacono: za 1 kg masła 5 do 6 miljonów, za 1 litr mleka 500—600 tys., za 1 kg sera do 1.800 tys., jajo 120—150 tys. Ceny owoców wykazały pewną zniżkę.

(d) **OTWARCIE ŁUSZCZARNI RYŻU I MŁYNÓW NA DĄBIU.** W przyszłym tygodniu ma zostać uruchomiona wielka łuszczarnia ryżu i młynów na Dąbiu. Fabryki te są własnością spółki akcyjnej. Łuszczadnia ryżu na Dąbiu jest pierwszem tego rodzaju przedsiębiorstwem w Polsce.

(d) **O ZWOŁANIE WALNEGO ZEBRANIA KRAKOWSKIEJ SPÓŁKI TRAMWAJOWEJ.** Z najrozmaitszych stron dają się słyszeć skargi, iż mimo że wszystkie prawie towarzystwa akcyjne odbyły już lub naznaczyły termin walnych zgromadzeń Krakowska Spółka Tramwajowa dotąd walnego zgromadzenia nie zwołała. Powodem tej opieszałości ma być niewykończenie bilansu za rok 1923. Ponieważ gospodarka w tramwaju spotyka się często z publiczną krytyką wskazanem by było aby prezydjum miasta imieniem gminy, która ma większość akcyj tramwajowych zażądało zwołania walnego zebrania Spółki.

(d) **CO TAM SŁYCHAĆ Z KJOSKAMI AFISZOWEMI.** Przed dwoma jeszcze miesiącami, zgodnie z zaaprobowanym projektem przez komisję artystyczną, wybudowano kjosk afiszowy na próbę, na podwórcu magistratu. Stoi on tam od dwu miesięcy, ze smutnie zwisającym wiechciem zwiędłych kwiatów na kopułce — jako widomy znak opieszałości czynników magistrackich. Magistrat przyrzekł wprawdzie inwalidom załatwić tę sprawę w czasie lata i ogłosić konkurs na budowę, jednakowoż dotąd sprawa ani o krok nie postąpiła naprzód. Według wspólnego projektu magistratu z Związkiem inwalidów liczba kjosków miała wynosić 115. W interesie zewnętrznego wyglądu miasta leży jaknajszybsze załatwienie tej sprawy.

(d) **ZNALEZIENIE ZWŁOK W WIŚLE.** Wczoraj wieczorem znaleziono w Wiśle koło Dąbia zwłoki ucznia V kl. gimn. Władysława Rozalka, który utonął przed kilku dniami w czasie kąpieli.

(d) W SPRAWIE MORDERSTWA NA PRZEGORZAŁACH NAD WISŁĄ przez pięć dni policja nie dała żadnego komunikatu o stanie śledztwa. Komentarze zbędne.

KRÓL. WĘG. KONSULAT W KRAKOWIE z dn. 3 lipca br. czynności swoje zawiesił, a petenci zwracający się do tegoż konsulatu o paszporta, lub inne konsularne czynności zechcą zwracać się w swych sprawach do król. węg. poselstwa w Warszawie Służewska 5/2.

REHABILITACJA PUŁK. IZIERSKIEGO. Przez kilka dni trwający proces przed Sądem generalskim przeciw pułk. Izierskiemu o nadużycie władzy urzędowej zakończył się **uwolnieniem** dla braku wszelkich dowodów winy. Do wyświetlenia prawdy materjalnej przyczynił się przewodniczący rozprawy głównej pułk. Marszalko, który taktownem i spokojnem prowadzeniem potrafił ustalić istotny stan sprawy. Świadkowie powołani przez oskarżenie zeznawali **na korzyść oskarżonego**, a zeznania wiceprezydenta Ligenzy, Przychodzkiego, jakoteż adw. Dr. Sarapaty z Warszawy i innych, którzy stwierdzili, na jakie przykrości był oskarżony za czasów austrjackich narażony z powodu obrony polskości, wywarły bardzo korzystne wrażenie.

(d) JAPOŃCZYCY W KRAKOWIE. Ostatnie klęski, jakie dotknęły Japonję, zmusiły pewną część jej mieszkańców do emigracji za granicę. W ostatnich dniach przybyło do Krakowa kilku Japończyków, którzy krążą po kawiarniach i restauracjach, oraz domach prywatnych i sprzedają rozmaite drobiazgi z kości słoniowej i porcelany, znajdując dość chętnych nabywców. Egzotyczni goście porozumiewają się z kupującymi łamaną niemczyzną. Szczególnym pokupem z sprzedawanych przez nich przedmiotów cieszą się porcelanowe cygarniczki z japońskimi napisami, które weszły obecnie w Krakowie w modę. Wschodnim zwyczajem stawiają ceny bardzo wysokie, przy targu opuszczają 50—80% z pierwotnej ceny.

(Z.) LEKARSTWO NA KRYZYS MIESZKANIOWY. Wszystkim bezdomnym, którzy łamią sobie karki celem zdobycia jakiegoś mieszkania, niech będzie pociechą fakt, że kryzys mieszkaniowy trapi nietylko Kraków i inne miasta polskie, lecz i wszystkie miasta zagraniczne. Niedolę mieszkaniową cierpią szczególnie wszystkie stolice. W Londynie np. znalezienie jakiegoś locum jest problemem wprost nie do rozwiązania. W ostatnich czasach przybyła do stolicy Anglji wielka wycieczka turystyczna ze Szwecji, licząca 460 osób. Ludzie ci znaleźli się naturalnie bez dachu nad głową. Jeden z turystów jednak wpadł na doskonały pomysł: oto wynajął dla siebie i swych towarzyszy okręt „Gielria", kursujący zwyczajnie między Suthamptonem a Ameryką południową. I karawana szwedzka znalazła na nim spokojne pomieszczenie na cały tydzień. Koszta tego zaimprowizowanego mieszkania równać się będą kosztom hotelowym. Jaka szkoda, że Kraków nie jest portem morskim!

MIANOWANIA LEKARZY. P. Minister spraw wewnętrznych zamianował lekarzy urzędowych w VII. st. sł. Dra Franciszka Gałzińskiego w Oświęcimiu, Dra Franciszka Kropaczka w Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie, Dra Adama Grudzewskiego w Starostwie krakowskiem — lekarzami urzędowymi w VI. st. sł., a Dr. Wojciecha Kurzyńca w Dąbrowie lekarzem urzędowym w VII. st. sł.

„KARYKATURY" Nr. 1. Wyszedł z druku pierwszy numer dwutygodnika humorystycznego, poświęconego humorowi sportu, na wzór tych zagranicznych pism humorystycznych, które znając popularność mistrzów sportu ulubieńców publiczności, zamieszczają ich karykatury i wdzięczną i żartobliwą piosnką czy dowcipem rozsławiają jeszcze głośniej ich imię. Pierwszy numer „karykatur" robi dobre wrażenie i zdobędzie sobie zapewne pełne uznanie w najszerszych kołach sportowych Polski.

WYSTĘPY P. IRENY SOLSKIEJ. Gościna znakomitej artystk, obliczona tym razem tylko na krótki termin, wzmocniła wybitne zainteresowanie teatrem. Dzisiaj powtórzony będzie „Świecznik" Musseta, ze sławną „Piosnką Fortunia" Offenbacha. W niedzielę popołudniu po cenach zniżonych poraz ostatni „Nauczycielka" Nicodemi'ego, wieczorem zaś również ostatni raz „Cyd".

TEATR NA WAWELU. Jutro o 8'45 wieczorem jedyne w tym roku powtórzenie „Odprawy posłów greckich" na theatrum wawelskiego dziedzińca. Sprzedaż biletów odbywać się będzie popodbnie jak poprzednio do 6 godz. w teatrze im. Słowackiego, później zaś na Wawelu przy wejściu.

Z TETATRU BAGATELA. „On, ona i mama" grana będzie do poniedziałku włącznie. W najbliższych dniach rozpoczną się występy pp. Malickiej i Węgierki w sztukach „Kobieta, która zabiła", „Miłość czuwa", „Poławiacz cieni", oraz „Świt, dzień i noc". Występy te rozpoczynają się we wtorek.

TEATRY. Teatr imienia Juljusza Słowackiego. Piątek: „Świecznik". Sobota: „Odprawa posłów greckich" (na Wawelu).

Teatr Bagatela. Piątek: „On, ona i mama". Sobota: „On, ona i mama".

KINA. Nowości: „Biedne sieroty" czyli „Czyje dziecko?". **Promień:** „Szał namiętności". **Reduta:** „Piekielna maszyna". **Sztuka:** „Kobieta w złotej klatce". **Ucieclia:** „U progu zatracenia". **Wanda:** „Delfia Francji". **Warszawa:** „Urwis i jego przyjaciel murzynek". **Zachęta:** „Władczyni dolara i Neapolitańczyk".

ZE SPORTU

II. Zawody między-klubowe A. Z. S.—Jutrzenka

Dnia 28 i 29 czerwca odbyły się na kortach tenisowych Z. T. S. Jutrzenki II zawody między-klubowe A. Z. S.—Jutrzenka, z wynikiem 7:5 na korzyść A. Z. S. Odkładając do jutrzejszego numeru szczegółowe sprawozdanie podajemy poniżej wyniki turnieju (na pierwszem miejscu zwycięscy).

GRY W KONKURSIE.

1) **Gra pojedyncza panów I. klasy.**
Szwede (A. Z. S.) — Dr Holzer 2:6, 6:3, 6:2.
Zacher (A. Z. S.)—Dr Wermuth 2:6, 6:3, 6:2.
Dr Haliński (A. Z. S.)—Dr Rittman 6:4, 6:0.
Binzer H. (Jutrzenka)—Dr Potuczen 6:2, 5:7, 6:3.

2) **Gra podwójna panów I. klasy.**
Szwede Zacher (A. Z. S.)—Dr Holzer DrWermuth 9:7, 2:6, 6:2.
Dr Haliński Dr Potuczen (A. Z. S.—Binzer Dr Rittman 1:6, 6:4, 6:3.

3. **Gra pojedyncza panów II. klasy.**
Liebling (Jutrzenka)—Zdanowicz 6:1, 6:4.
Wilder (Jutrzenka)—Kleeberg 6:4, 3:6, 6:4.
Dr Tilles (A. Z. S.)—Binzer W. 7:5, 6:3.
Wielowiejski (A. Z. S.)—Haubenstock 6:0, 6:3.

4) **Gra podwójna panów II klasy.**
Liebling Wilder (Jutrzenka) — Zdanowicz Kleeberg 6:3, 4:6, 6:1.
Einhorn Binzer W. (Jutrzenka)—Dr Tilles Wielowiejski 6:4, 6:3.

GRY POZA KONKURSEM.

1) Bondecka (A. Z. S.)—Dintenfasówna 6:2, 6:1.
2) Zakrzewska (A. Z. S.—Armhausówna 6:1, 6:3.
3) Bondecka—Szwede—Dintenfasówna — Holzer 6:3, 6:4.
4) Zakrzewska Zacher—Lieblingowa Binzer H. 6:3, 3:6, 8:6.

Organizacja zawodów bardzo sprawna.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

1) **Zawody w piłkę nożną między Praską Slavią a krakowską Wisłą** zapowiadają się nadzwyczaj interesująco. **Slavia** bowiem przyjeżdża do Krakowa w kompletnym składzie, który przedstawia się następująco: Stpik (olimpijczyk) Seifert (olimpijczyk) Nytl, Plodr (repr.) Pleticha (olimpijczyk), Hliniak, Kuzel, Sapl (olimp.), Vanik (repr.), Sylny, Kratochvil (olimp.).

2) **Konstantynopol—Przemyśl 3:3.**

Dnia 1 lipca odbyły się zawody w piłkę nożną w Przemyślu między **repr. Konstantynopola a repr. Przemyśla**, które zakończyły się wynikiem remisowym w stosunku 3:3. Wynik powyższy jest bardzo chlubny dla repr. Przemyśla, która godnie potrafiła bronić swoich barw.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Wiedeń. Obecny stan mistrzostwa Wiednia przedstawia się następująco: Prowadzą Amatorzy punkt. 34, za nimi kroczą Vienna 31 punkt., Sportklub 30 punkt., Rapid 27, Simmering 23, Hakoah 22, Admira 21, Wacker 18, Slowan 16, Osmark 9, W. A. F. 7.

Korespondencja sportowa z Paryża

30-lecie Igrzysk w Sorbonie. — Koncert i bankiet w Hotel de Ville dla honorationes komitetu Igrzysk Olimp. w Paryżu. — Sensacje sportowe Paryża.

W poniedziałek 23 ubiegłego miesiąca odbyła się w Sorbonie wielka uroczystość, połączona z koncertem 30-lecie Igrzysk olimpijskich. Obok reprezentatów rządów greckiego, francuskiego, szwedzkiego, belgijskiego i angielskiego, jako byłych gospodarzy olimpijskich, wzięła udział w święcie śmietanka paryzkiego towarzystwa, prasa i licznie zebrani olimpijczycy. Uroczystość odbyła się w obecności prezydenta Francji. Następnego dnia zaś podejmowała rada miejska miasta Paryża w salonach recepcyjnych Hotel de Ville, rezydencji prefekta Sekwany, honorowych członków i inicjatorów Igrzysk olimpijskich w Paryżu.

Poza Olimpjadą posiada jednak Paryż sensacje sportowe wprost niepośledne. Wspomnę tu choćby tylko o kilku.

Jak wiadomo już prawdopodobnie odbywa się obecnie imponujący wyścig kolarski, na około Francji (Tour de France cycliste) na przestrzeni 5.400 klm. o nagrodę 100.000 fr. Do biegu stanęło przeszło 150 najlepszych współzawodników francuskich, włoskich i belgijskich, europejskiej sławy, pomiędzy którymi spotykamy takie nazwiska jak Pelletierzy, Frautr, Botechia, Ville, Souchare i inni. Pierwszy etap wyścigu Paryż — Havre zdobyty został przez Włocha Botechię w rekordowym czasie 381 klm w 15 godzinach, drugi zaś Havre-Cherbourg przez Romani Bellengera (371 klm w 14 godz., 34 min. 31 sekund.). — Lecz jest to dopiero jedną cząstką z olbrzymiej drogi, ścielącej się jeszcze przed śmiałymi kolarzami. Kto zdobędzie finał? Kto wytrzyma tą kolosalną przestrzeń?

Lecz wszystkie powyższe zawody sportowe, nawet gigantyczny wyścig kolarski przykuwający do siebie oczy całej sportowej Francji, porównać się nie dadzą z zainteresowaniem i popularnością jakie zdobyła sobie u publiczności Paryża i całej Francji i Anglji walka bokserska o tytuł mistrza Europy lekkiej wagi, między Francuzem Fredem Bretonnelem a Anglikiem Danny Feushem, pogromcą niepokonanego poprzednio ani razu sławnego Criqui.

Przez długie dnie poprzedzające spotkanie, toczyła się na łamach wszystkich prawie dzienników francuskich gorąca dyskusja pro i contra szampionom. Wywleczono na tapet wszystkie przez nich posiadane warunki, wagę, wysokość, siłę uderzenia, szkołę, odniesione zwycięstwa i t. d. w nieskończoność. Urządzono szereg wywiadów, streszczających prawie że dokładnie program codziennych zajęć każdego z pięściarzy. Aż wreszcie nadszedł dzień 24 czerwca i w Cyrku Zimowym, największym amfiteatrze Paryża stanęli po czterech poprzedzających to generalne spotkanie walkach, dwaj szampioni naprzeciw siebie. Publiczność w liczbie około trzydziestu tysięcy, na którą złożyły się wszystkie prawie warstwy Paryża od smokingowej i balowej począwszy a na wyjącej i gwiżdżącej ulicy skończywszy, zapełniła amfiteatr aż po najwyższe belki.

Walka rozpoczęła się. Twarda, ostra i zacięta, to raz Bretonnel to raz Fruch atakowali. Minęło pierwszych pięć rund bez niczyjej przewagi. Dopiero w szóstej rundzie zachęcany przeraźliwymi okrzykami Francuzów Bretonnel atakuje coraz częściej. Siódma runda cała stoi pod znakiem jego ataków. Ósma runda. Bretonnel wspaniałym, druzgocącym wprost ciosem w podbródek rzuca Frucha o ziemię. Szybkich 10 sekund. Bretonnel zwycięzca. Francuski tłum, podobny raczej rzymskiem populo domagającemu się „panem et circenses" szaleje z radości. Zwyciężył Francuz. Zwyciężyć musiał. Tak się przynajmniej zdawało. Bo tego domagał się tłum. A ten jest bezwzględnym. Przed redakcją l'Auto i Echo des Sports na bulwarze Faubourg-Montmartre do późnej nocy nie było końca okrzykom i wiwatom.

Paryż w czerwcu 1924. **Aleksander Zinkes.**

Z naszych letnisk i zdrojowisk

Krynica

I.

4 lipca 1924.

Po rozejrzeniu się bliższem w stosunkach kuracyjnych mogę uspokoić tych, których od przyjazdu do Krynicy wstrzymuje obawa przed drożyzną. Drożyzna spadła w ostatnim tygodniu pod wpływem zarządzeń ministerjalnych tak, że obecnie Krynica jest tańszą od Truskawca i Rabki. W Ciechocinku np., gdzie ze względu na stosunki kujawskie powinnoby być taniej, jest jednak drożej w restauracji Millera, aniżeli w Krynicy. Mieszkań dotychczas jeszcze nie brak, ale w ostatnich dniach przybyło dziennie po trzysta kilkanaście osób, tak, że trzeba się spieszyć z zamówieniami.

Wogóle zaś ruch gości jest teraz większy niż przed rokiem o tym czasie, z tą różnicą, że każdy bawi krócej, bo się liczy z groszem, skutkiem czego wymiana kuracjuszów jest żywsza. Mniej jest może elegancji i popisowych toalet, za to więcej prawdziwie cierpiących i przebywających tu dla poratowania zdrowia. Nie widać realizacji zeszłorocznych zapowiedzi rozbudowy Krynicy. Wszak to zeszłego roku 8 sierpnia 1923 r. w obecności Naczelnika Państwa Prezyd. Wojciechowskiego dokonał Biskup Wałęga poświęcenia nowego terenu dla nowych źródeł leczniczych. Nic na tym terenie nie postąpiło; zastój w budowie zupełny, a to z powodu braku odpowiednich inwestycyj państwowych. Rządu intencją jest dążenie do tego, aby Krynica sama się utrzymała i sama własnym kosztem się rozbudowała. Tym sposobem może tylko trwać wegetowanie z roku na rok, ale nie rozkwit tego zdrojowiska, które np. w Czechach, lub w Szwajcarji przyciągałoby setki tysięcy kuracjuszów. Rząd nasz dał teraz 250.000 złotych na krótki termin! Suma ta ma być Rządowi zwrócona z wpływów tegorocznych, jakie dadzą kąpiele i Dom zdrojowy. Zarząd Zdrojowiska nie dysponuje

zatem odpowiednią kwotą, aby dokonać kanalizacji i niezbędnych ulepszeń. Zarząd dostał zaledwie paręset tysięcy złotych, a potrzeba mu kilka miljonów, które mogłyby przecież znaleźć się bez ryzyka, a to: 1-mo albo przez udzielenie Krynicy pożyczki kilkuletniej, spłacalnej w ratach, albo 2-do przez poważną inwestycję, w formie renty, której rozsprzedaż w akcjach państwowych byłaby rozchwytaną przez samych bogatszych kuracjuszów, których tu nigdy nie brak.

Ważnym czynnikiem dochodowym jest **wysyłka wód** mineralnych tutejszych, ale wiadomo, że wysyłka ta kuleje, ponieważ napełnianie butelek jest przestarzałe. Cóż łatwiejszego byłoby np. dla Ministerstwa, jak wysłać kogoś naprawdę kompetentnego do Mattoniego, do Francensbadu i Giesshübel, aby tam się wyuczyć sposobów **nowoczesnych** napełniania flaszek wodami Krynicy, tudzież wyrabiania **pastylek** np. źródła Zubera, jak są już dawno pastylki marjenbadzkie. Wszystko to są inwestycje **rentowne**, trzeba tylko energji i kontroli fachowej. Co się tyczy zdroju Zubera, to obok analiz Prof. Marchlewskiego, Dra Moraczewskiego i Dra Kmietowicza podjął się teraz osobnych studjów analitycznych Prof. Wiczkowski ze Lwowa, które będą ogłoszone drukiem.

Najnowsze wiercenia do 216 metrów dały już wyniki dodatnie.

Dla przyjezdnych niema niestety, po dziś dzień ułatwień: niema biura meldunkowego, gdzieby był wykaz dokładny wolnych mieszkań i cen. Tu zawinili właściciele will, którzy wolą uprawiać konkurencyjne przetargi i myślą przedewszystkiem nie o dobru Krynicy, tylko o wyzysku bliźniego. Kto nie chce po przyjeździe do Krynicy tracić kilkanaście godzin na wyszukanie sobie pokoiku, niech przyjeżdża rano i zgłosi się zaraz do Komisji Zdrojowej (na górze, koło Kasy); kto zaś ma znajomych lub dawniejsze stosunki, niech telegrafuje i czeka na odpowiedź — inaczej może się narazić na to, że przenocuje w wannie lub na ławce w parku z bagażem, lub — bez bagażu. W następnym liście pomówimy o tutejszym teatrze.

Dr J. Kamieniecki.

Kultura z przed 2000 lat

(f) Uczestnicy pomyślnie zakończonej naukowej wyprawy angielskiej, znani badacze: F. Mitchel Hedges i Dr Gann, którym towarzyszyła też lady Richmond-Brown, ogłaszają interesujące szczegóły o ruinach miasta Maya, odkrytego w centrum British-Honduras. Dr Gann, wielki autorytet w dziedzinie archeologji opowiada, że ruiny te są szczątkami najstarszej i najwyższej cywilizacji na kontynencie amerykańskim. Przed 2000 lat Maya stała na szczycie ówczesnej cywilizacji świata. Ludzie inteligentni żyli w owem mieście, w ustroju komunalnym, wspólnie uprawiając rolę, oddając się myśliwstwu i rybołostwu. Potomkowie tych cywilizowanych ludzi żyją obecnie w lasach w stanie pierwotnym, zabobonni, pozbawieni wszelkich tradycyj, ofiary stopniowego cofania się wstecz w rozwoju kulturalnym, które to cofanie rozpoczęło się już w szóstym wieku, wskutek klęsk wojennych.

W mieście odkrytem przez angielskich badaczy, będzie można przeprowadzić dokładne studja dopiero po usunięciu, tj. spaleniu lasów, które się rozrosły na ruinach. Na podstawie dotychczasowych przypuszczeń, oblicza się dawną ludność tego starożytnego miasta na jakie 250.000 mieszkańców, o wybitnym typie mongolskim, czarnowłosych, krępych, muszkularnych, obdarzonych dużą inteligencją.

Miasto składało się pierwotnie z mnóstwa olbrzymich piramid, ku którym wiodły kamienne schody, a na szczycie wznosiły się pałace królów, kapłanów i świątynie. Dokoła tych piramid rozrastało się właściwie miasto. Domy drewniane, kryte gałęźmi palmowemi służyły za mieszkania ludu, którego głównem zajęciem było wytwarzanie prześlicznych złotych przedmiotów i rzeźb w drzewie dla klasy panującej. Mieszkańcy starożytnej Mayi posiadali już pewną wiedzę, z upodobaniem zaś oddawali się studjom astronomicznym. Ich kalendarz sięga aż do r. 3250 przed Chr.

Znalezione rozmaite przedmioty i narzędzia, któremi posługiwali się ci starożytni, a deseczki i figurki świadczą, iż hołdowali też jakimś grom towarzyskim. Badacze nie zdołali jednak dotąd skombinować, na czem polegały te gry. Niezadługo szego zbadania tajników kultury Mayi, a należy wyruszy druga wyprawa naukowa, celem głębprzypuszczać, archeolodzy zwrócą się z zapałem do tego prastarego amerykańskiego miasta więcej, że starożytności Egiptu i niezbadane jeszcze europejskie chwilowo się im znudziły.

DZIAŁ GOSPODARCZY

Wpływ przyszłej austrjackiej taryfy celnej na import z Polski

Napisał *Dr. Quidenus,* prezydent austrjackiej Izby dla handlu i przemysłu

Wiedeń, 26 czerwca 1924.

Po więcej niż dwuletnich przygotowaniach otrzyma Austrja nową taryfę celną, odpowiadającą lepiej niż dotychczas jej strukturze gospodarczej. Jeżeli nowa taryfa nie zmieni radykalnie dotychczasowej należy to przypisać w pierwszym rzędzie tej okoliczności, że w czasie sześcioletniego prawie istnienia republiki dokonało się dzięki kilku nowelom do taryfy celnej i dzięki pełnomocnictwom do wydania rozporządzeń wyjątkowych stopniowe przystosowanie się do nowych stosunków ekonomicznych. Charakterystycznych zatem znamion rewizji taryfowej szukać należy nie tyle w zmianach, jaki domaga się zmieniona struktura obecnego terytorjum gospodarczego i jego produkcji, ile w powszechnej tendencji lepszej ochrony produkcji, która raz więcej raz mniej występuje na jaw stosownie do sytuacji pojedynczych gałęzi przemysłu, ale którą można zauważyć w każdym rozdziale projektowanej taryfy. Zarówno rząd jak sfery produkujące niełatwo zdobyły się na tę decyzję; urzeczywistnienie silniejszej ochrony nie oznacza dla nich bynajmniej jakiegoś stanu idealnego, gdyż prawdopodobnie połączone z taką ochroną podwyższenie kosztów produkcji okazać się może w pewnych warunkach przeszkodą dla eksportu. Z powodu jednak postawy wszystkich państw sąsiednich ba nawet całej Europy, widzi się Austrja poprostu partą w kierunku pogwarzenia swoich „zbrojeń handlowo-politycznych", by — jak to miało miejsce w ostatnich latach — w walce o rynki zbytu nie znaleźć się w gorszej sytuacji wobec państw lepiej „uzbrojonych".

Nowa taryfa dotknie w pewnej mierze także ruchu handlowego z Polską, którego rozwój od upadku byłej monarchji określić można jako zadawalniający. Przy imporcie jaj cło w wysokości 3 koron złotych — zamiast dawniejszego zwolnienia od cła — pozostanie prawdopodobnie bez większego wpływu na objętość tego sprowadzonego z Polski artykułu, gdyż Austrja nie może pokryć swojego zapotrzebowania. Zresztą zdaje się interes Polski odnośnie do tego wywozu nie był zbyt wielkim, gdyż trudności, jakie stawiała ona w ostatnich latach wywozowi temu do Austrji miały ten skutek, że w zaopatrywaniu Austrji jajami Polska zajmuje trzecie miejsce i że pokrywa ona dzisiaj zaledwie dziewiątą część naszego zapotrzebowania. Nieco silniej natomiast da się odczuć mierne na każdy sposób podwyższenie ceł na takie produkty jak **benzyna, smary i parafina.** To podwyższenie jest tylko w części wynikiem żywo zwalczanego cła na ropę, które z pewnością przez parlament nie będzie przyjęte. Polski przemysł rafineryjny staje tu w obliczu rozwoju, mającego swe źródło w zakazie wywozu polskiej ropy. Zakaz ten prędzej czy później musiałby prowadzić do tego, że te państwa, które nie chciały dać upaść zupełnie istniejącym u nich rafinerjom, musiały szczelniej się zamknąć przed polskiemi produktami rafineryjnemi.

Ważną pozycję w naszym imporcie z Polski stanowią łódzkie towary bawełniane i bielskie materjały sukienne; zwłaszcza te ostatnie będą, dzięki kombinacji cła od wagi i wartości musiały się na przyszłość liczyć z pokaźnem podwyższeniem. Polskie cła na te artykuły są wprawdzie jeszcze wyższe niż projektowane austrjackie byłoby jednak niesłusznym przypuszczać, że nasze podwyżki celne są skierowane przeciwko Polsce. Polska może się liczyć z tem, że inne państwa bardziej zainteresowane w imporcie tkanin do Austrji, zapewnią sobie na podstawie układów możność importowania przy niższych cłach i w ten sposób zabezpieczą również interesy Polski.

Przy cle na cement, o co tyle staczano bojów, stoi Polska jako interesent na czwartem miejscu, w tyle poza Czechosłowacją, Węgrami i Niemcami. 3 i pół-krotne podwyższenie tego cła pociągnie wprawdzie za sobą zmniejszenie importu, lecz dotknie to może jednak mniej wysoko wartościowych gatunków cementu polskiego. Widoki na zniesienie są tu mniej pomyślne, chyba że nastąpi także w innych państwach ogólna zniżka na cement, którego wysokość prześciga o wiele odnośne cło przewidziane w austrjackim projekcie, zmniejszając w ten sposób zdolność konkurencyjną fabryk austrjackich.

Ważnemi dla wywozu z Polski do Austrji są wreszcie jeszcze **maszyny tekstylne.** Z wyjątkiem maszyn tkackich, wyrabianych w Austrji dla pewnych celów, są one w projekcie wolne od cła. Ale maszyny, podlegające ocleniu, których wewnątrz kraju się nie wyrabia, mogą także być zwolnione od cła. Ponieważ należy się spodziewać dalszego rozwoju austrjackiego przemysłu tekstylnego, przeto widoki dla zbytu polskich maszyn tekstylnych są dość pomyślne.

Tak więc może przemysł polski oczekiwać bez zbytniego niepokoju wejścia w życie nowej austrjackiej taryfy celnej. Jeżeliby nawet tu i ówdzie podwyższenie cła miało działać hamująco, to skutek jednak będzie przypuszczalnie zrekompenzowany przez zamierzone, liberalne stosowanie, albo nawet zniesienie zakazów przywozu. Zniesienie tych zakazów będzie jednakowoż zależało od jednej przesłanki (którą stworzyć może tylko Polska), a mianowicie **od pełnej wzajemności.** Prawdą jest, że Polska nie ma dzisiaj żadnego, albo prawie że żadnego zakazu przywozu, ale w skutkach działają tak samo, a czasem i jeszcze silniej wysokie cła, które prawie bez wyjątku przewyższają kilkakrotnie projektowane stawki austrjackie, a jak się słyszy, mają te cła w przygotowującej się obecnie taryfie ulec nawet ponownemu podwyższeniu. Wzajemność, która skłoniłaby Austrję do zniesienia swoich zakazów, mogłaby, zdaniem ekonomicznych sfer polegać tylko na redukcji polskich ceł prohibicyjnych do możliwej miary.

Na wiosnę tego roku miała wiedeńska Izba handlowa zaszczyt powitać w Wiedniu polskiego ministra handlu i innych wysokich funkcjonarjuszy jakoteż najwybitniejszych reprezentantów polskiego przemysłu i handlu. Przy tej sposobności wymieniano życzenia tyczące się naprawy wzajemnego ruchu handlowego i wzięto w rachubę konieczność przeprowadzenia pertraktacji taryfowych po wykończeniu obopólnych taryf celnych. Należy się zatem spodziewać, że pertraktacje te niebawem się rozpoczną i że dzięki doskonałemu politycznemu porozumieniu, jakie panuje między obu państwami, doprowadzą do wyników, które zadowolą obie strony, zarówno Polskę, jak i Austrję.

Bierność naszego kupiectwa

(—) Korzystając z okoliczności, iż towary polskie są obecnie droższe od zagranicznych, niemieckie, czeskie, austrjackie i t. p. przedsiębiorstwa w forsowny sposób starają się eksploatować konjunkturę. Mimo ogólnej też stagnacji, obce towary napływają dziś w dość licznym sposób do Polski, wypierając towar krajowy. Mimo muru ceł ochronnych towar obcy szeroką falą napływa do kraju, reklamowany przez obcych agentów, którzy najdalej idącemi ustępstwami w cenie, a przedewszystkiem udzieleniem kredytów przełamują opór nabywców. Kupcy kupują na kredyt, sądząc, że konjunktura inflacyjna nie minęła, że mając towar w „habecie", a kredyt w „debecie" zgarną zyski, tak, jak to było dawniej. Kupcy nasi nie zorjentowali się jeszcze w sytuacji, nie zdają sobie sprawy, że warunki obecne są całkowicie odmienne i wymagają innych metod pracy, niż w okresie inflacyjnym.

Przy wysokich odsetkach obecnie płaconych, kupiec może uchronić się przed konkursem jedynie i wyłącznie szybkim obrotem towarów zadawalniając się skromnym zyskiem. Kto płaci 6% miesięcznie, ten musi towarem zrobić conajmniej jeden obrót miesięcznie — inaczej zdąża do ruiny.

Krajowi sprzedawcy, przyzwyczajeni do wygodnej praktyki doby inflacyjnej, polegającej na tem, iż nabywca prosił producenta o towar, ciągle jeszcze nie mogą się oswoić z obecną sytuacją. Siedzą oni nadal w zaciszu swych kantorów, posyłają conajwyżej na zapytanie lakoniczną ofertę; niemiecki i austrjacki jednak przemysłowiec i agent podróżuje po Polsce, „ustępuje" i zbiera — zamówienia. Trudno też dziwić się, iż import zagranicznych towarów rośnie.

Nasi przemysłowcy i kupcy muszą zrozumieć, że cała mądrość kupiecka polega obecnie na forsowaniu sprzedaży za każdą cenę, że przetrzymywanie towarów w nadziei konjunktury zwyżkowej musi doprowadzić jego samego i kraj cały do ruiny. Każda zniżka ceny rozszerza rynek zbytu i stwarza warunki korzystniejsze dla naszej produkcji krajowej. Cena jednego towaru bowiem stanowi pozycję w kosztach produkcji innych towa-

rów. Tak więc zniżka ceny jednego towaru pociąga za sobą zniżkę kosztów produkcji drugiego towaru. W ten sposób stworzone zostaną normalne warunki pracy gospodarczej i umożliwiony powrót do normy i równowagi.

Pertraktacje przemysłowców łódzkich

Łódź, 3 lipca.

W sferach wielkiego przemysłu łódzkiego od pewnego czasu pracuje się początkowo nad przygotowaniem nowego okresu produkcyjnego, gdyż wedle panujących w sferach tych opinij, kryzys obecny potrwa nie dłużej, niż 10 miesięcy. Stałem niebezpieczeństwem dla wytwórczości łódzkiej jest jednak pęd do nadmiernego uruchomienia. — Grupa przemysłowców z dr. Biedermanem na czele powzięła myśl przeciwdziałania przez uruchomienie drogą specjalnej umowy pomiędzy przemysłowcami, która, jako maximum, dozwalałaby pracować 46 godzin w tygodniu. Puszczenie fabryk na 2 i 3 zmiany byłoby wzbronione. Dotychczas pertraktacje rozbijają się o opór Szlesserowskiej Manufaktury w Ozorkowie, francuskich firm w Częstochowie, oraz kilku większych fabryk łódzkich. Inicjatorzy projektu próbowali uzyskać poparcie rządu, spotkali się jednak ze stanowczą odmową. Obecnie w Wiedniu bawi dyrektor tow. akc. „Zawiercie“ p. Szymański, w sprawach, związanych z finansami firmy. P. Szymański toczy pertraktacje z przedstawicielami konsorcjum holenderskiego bankowo-przemysłowego o kredyt jednego miljona dolarów, który byłby podstawą nowego kapitału obrotowego przedsiębiorstwa.

Budżet w lipcu

Budżet na lipiec ma osiągnąć niebywałą dotąd kwotę wydatków miesięcznych, a mianowicie 155 miljonów zł. Jak widzimy, rząd poczyna prowadzić „liberalną“ politykę w swych wydatkach. Nadwyżki budżetowe mają być poświęcone zamówieniom gospodarczym celem przyjścia z pomocą przemysłowi. Rząd ma podjąć roboty publiczne i poczynić zamówienia inwestycyjne. A jednak pozycja skarbu nie jest jeszcze tak silna, by przychodzić z pomocą przemysłowi drogą wydatkowania sum budżetowych.

Tegoroczny ruch budowlany

Według informacyj ze źródeł oficjalnych, tegoroczny ruch budowlany przewyższa swemi rozmiarami co najmniej dziesięciokrotnie przeszłoroczny ruch budowlany.

Rząd przeznaczył na ten cel dotychczas 2 miljony złotych, a w najbliższym czasie uruchomi na ten cel jeszcze dalsze 4 miljony złotych za pośrednictwem Banku Gospodarstwa Krajowego.

Sferom rządowym zależy przedewszystkiem na tem, aby doprowadzić do końca roboty budowlane już rozpoczęte.

KRONIKA KRAJOWA

PODATKI A PASZPORTY ZAGRANICZNE. Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem skarbu cofnęło obowiązek przedstawiania zaświadczeń władz skarbowych o opłaceniu podatku przez wszystkich ubiegających się o paszport zagraniczny.

Na przyszłość wymaganie przedstawienia zaświadczenia władz skarbowych o opłacie podatków stosowane będzie wyłącznie względem tych osób, co do których zachodzi prawdopodobieństwo, iż wyjeżdżają one z Polski na stałe, oraz względem tych emigrantów, wyjeżdżających za Ocean, którzy przy ubieganiu się o paszport zagraniczny za 25 złotych winni wykazać się zaświadczeniem odnośnego Urzędu Skarbowego, że opłacają podatek dochodowy w wymiarze niższym niż 2%, lub o ile są na utrzymaniu rodziców, iż rodzice ich opłacają podatek dochodowy w wymiarze niższym niż 4%.

OBNIŻENIE PODATKU OD WĘGLA. Nr 55 „Dziennika Ustaw“ ogłasza rozporządzenie w sprawie dalszej zniżki stopy państwowego podatku węglowego. Obniżka obowiązuje od 1 czerwca br. Stopa wymiaru podatku wynosi więc obecnie od węgla z kopalń górnośląskich do 5 prc. wartości, względnie ceny węgla; z kopalń z Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego do 3 prc. Węgiel z kopalń niewymienionych, rozporządzeniem został od podatku uwolniony.

KREDYT W P. K. O. DLA RZEMIOSŁA I DROBNEGO PRZEMYSŁU. Pocztowa kasa oszczędności udziela dla rzemiosł i drobnego przemysłu krótkoterminowych (do 3 miesięcy) pożyczek na kapitał obrotowy, za gwarancją bankową. Podania z załącznikami, należycie zaopatrzone w znaczki stemplowe, z zaznaczeniem, że chodzi o kredyt z P. K. O. należy kierować do wojewódzkiego wydziału przemysłowego tego województwa, w którego okręgu zakład się znajduje, za wyjątkiem drobnych przemysłowców i rzemieślników m. Warszawy którzy wnoszą podania wprost do ministerjum przemysłu i handlu.

Do podania winny być dołączone: 1) odpis świadectwa przemysłowego, 2) spis inwentarza przedsiębiorstwa z podaniem szczegółowych cen maszyn i narzędzi, wartości surowców, gotowych wyrobów, nieruchomości i t. d. 3) bilans obrotów za ostatnie 3 miesiące, 4) odpisy nakazów płatniczych, wymierzonych i zapłaconych podatków rządowych. 5) przy przedsiębiorstwach obowiązanych do rejestracji, wyciąg z rejestru handlowego, przy spółkach nadto odpis aktu spółki, 6) o ile możności oświadczenie jakiegoś banku, o gotowości udzielenia żyra.

O decyzji zawiadamia P. K. O. petenta za pośrednictwem banku żyrującego.

W SPRAWIE FINANSÓW KOMUNALNYCH. Pod przewodnictwem posła Michalskiego, odbyła się podkomisja skarbowa, która uchwaliła jednomyślnie przedstawić plenum komisji wniosek o ponowne rozpatrzenie projektu noweli, dotyczącej tymczasowego uregulowania finansów komunalnych. Podkomisja została wyznaczona przez komisję skarbową po odrzuceniu wspomnianego projektu pod wpływem późniejszych refleksyj, że odrzucenie to w wysokim stopniu jest szkodliwe dla rozwoju finansów komunalnych.

ZWIĘKSZENIE OBIEGU PIENIĘŻNEGO. „Nowiny Finansowe“ dowiadują się, że celem przeciwdziałania obecnemu brakowi gotówki rząd będzie korzystał w większej, niż do tej pory, mierze z prawa puszczania w obieg bilonu (aż do dwóch złotych włącznie).

LIKWIDACJA BANKU LEŚNEGO. Jak się dowiadują „Nowiny Finansowe“, pasywa Banku Leśnego, znajdującego się w likwidacji, mają już w najbliższym czasie być wyrównane, tak że wierzyciele tego banku nie poniosą żadnej szkody.

ZMIANA TRAKTATU HANDLOWEGO POLSKO-FRANCUSKIEGO. W ministerstwie przemysłu toczą się narady międzyministerjalne z udziałem przedstawicieli kół gospodarczych w sprawie zmiany traktatu handlowego polsko-francuskiego. Dotąd odbyły się cztery posiedzenia. Prace posuwają się szybko naprzód. Tak, że w połowie lipca należy się spodziewać rozpoczęcia konferencyj w Paryżu.

MONOPOL TYTONIOWY. Min. skarbu preliminował czysty zysk z monopolu tytoniowego w czerwcu na 10 miljonów zł., tymczasem dwie pierwsze dekady tego miesiąca dały już 9 miljonów za cały zaś miesiąc spodziewać się można około 14 miljonów. W ten sposób zysk z monopolu pokryje 8 część ogółu wydatków państwowych.

KRONIKA ZAGRANICZNA

KŁOPOTY BANKÓW NIEMIECKICH. Wskutek wzrostu kosztów handl. A. Schaaffhausen'scher Bankverein przystąpił do zwijania swych filij i kas depozytowych. W bieżącym roku zwinął już 14 filji i kas depozytowych. Również zredukował liczbę zatrudnionych urzędników i to z 3182 zatrudnionych w 1923 r. na 1908.

GIEŁDA LWOWSKA

Lwów, 4 lipca 1924.

Akcyjny Hipoteczny . . .	0,44—0,46
Przemysłowy	0,24—0,28½
Siersza górn.	3,95—3,94—3,10
Zieleniewski	7,00—7,10
Browary Lwowskie	7,30—7,45
Chodorów	3,52—3,55
Gałota	0,30
Cmielów, fabryka porcelany	0,52
Oikos, zakł. przem. drzew. .	1,88—1,90

Giełda poznańska

Poznań, 4 lipca

B. Przem.	2,20	Goplana	
B. z. sp. zar.	3,80	Lubań	50,00
Brzeski Auto	ex 2,60	Roman May	
P. Bank Handl.		Marynin	
Barcikowski		Młyn Parowy Gniezno	1,75
Brow. Krotosz.		Płótno	0,40
Cegielski	0,60	Pap. Bydgoszcz	
Centr. Rolników	0,65	Piechcin	
Garbarnia Sawicki	0,30	Poz. Sp. Drzew.	0,75
Hartwig Kantor.	2,50	Starogar F. Mebli	0,40
Centrala Skór		Tri	
C. Hartwig	0,55	Unja	4,90
Hurt. Droger.		Wojciechów	
B. Poznański		Zj. Brow. Gr.	
Hurtownia Zw.		Wyt. Chemiczna	0,35
Iskra		Wagon Ostrowo	1,60

KALENDARZYK GIEŁDOWY

WALNE ZEBRANIA.

5 lipca: „Wawel“, Spedycyjno-Transportowa i Handlowa S. A. Zwyczajne walne zebranie odbędzie się o godz. 5-tej w lokalu Spółki w Krakowie, ul. Potockiego 9.

5 lipca: Wolny Dom Składowy S. A. w Krakowie. Zwyczajne walne zebranie o godzinie 11-tej w lokalu Spółki, Sławkowska 4, II. p.

DYWIDENDY.

Polskie Towarzystwo Handlowe S. A. w Krakowie. Dywidendę za rok 1923 w wysokości 3215 procent tj. po **Mkp. 4500** od akcji I—VI emisji. Dywidendę wypłaca Centrala w Krakowie, Sławkowska 1, filja we Lwowie, Kołłątaja 8 i w Warszawie, Świętokrzyska 27.

Rekonstrukcja gabinetu odłożona

Warszawa (Tel. wł.). Punkt ciężkości sytuacji w Sejmie przeniósł się obecnie całkowicie ze sprawy debat nad budżetem na sprawę ustaw mniejszościowych i pełnomocnictw dla rządu. Przypuszczalne łagodne przejście tych ustaw zostało zaostrzone faktem, że P. P. S. przez usta posła Daszyńskiego zadeklarowało, że wniesie szereg poprawek do ustaw mniejszościowych. Co się tyczy ustawy o pełnomocnictwach P. P. S. również zgłosi cały szereg poprawek. Wobec tego i inne stronnictwa postanowiły wnieść kontrpoprawki, dlatego też dyskusja przeciągnie się poza 15 bm. Jak się dowiadujemy, w związku z tem i premjer Grabski postanowił rekonstrukcję gabinetu odłożyć do końca miesiąca. Pierwotnie projektem p. Grabskiego było, aby rekonstrukcję tę przeprowadzić przed 15 bm.

Exodus przedstawicieli mniejszości narodowych z obrad komisji

Warszawa (Tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu komisji konstytucyjnej, która rozpatruje projekty, dotyczące ustaw językowych dla mniejszości narodowych nastąpił exodus przedstawicieli mniejszości narodowych. Jako zasadniczy motyw opuszczenia obrad komisji przedstawicieli mniejszości narodowych podali fakt, że rząd nie zaprosił ich do wzięcia udziału w pracach rzeczoznawców nad temi ustawami. Pozostali członkowie komisji postanowili nadal obradować. Prace komisji konstytucyjnej zakończą się jutro.

GIEŁDA KRAKOWSKA

Kraków, 4 lipca 1924

AKCJE	Transakcje w złotych	
	dziś	3/VII.
Bank Przemysłowy . . .	0,27—0,30	0·24—0·25
Bank Hipoteczny		
Bank Małopolski	0·50	
Ziemski Bank Kredyt. . .		
Powszechny Bank Kredyt.		
Bank Komercjalny . . .		
Bank Zw. Spółek Zarob.		3·90—4·00
„Tohan"	0·30	0·24 - 0·25
„Tehate"		
„Impex"		
Bracia Rolniccy		0·15—0·20
„Pharma"		0·54
„Polski Glob"		
Żegluga Polska		
Zieleniewski	7·75—8·30	7.00—7·25
Cegielski, Poznań . . .	0·55—0·60	0,50—0·58
„Potęga" Tow. huty żel.		
„Trzebinia", ...	0·58	0·50—0·51
Rohn, Zieliński i Ska .		
Orthwein, Karasiński i Sp.		
Herzfeld-Victorius . . .		
„Podisk"		
Warsz. Parowozy	0·35	0·30—0·32

AKCJE	Transakcje w złotych	
	dziś	3/VII.
Automotor		
Górka	12·00—13·75	10·20—11·00
Siersza	4·40	3·90—4·00
Tepege		2·30
Polska Nafta	0·38—0·39	0·35—0·40
„Pokucie" . .		
Oikos		
Pezet	0·23—0·25	
Strug	0·80	0·70
Syndykat Kosz., Kraków .		
S. W. Niemojowski . . .		0·55
Tłuszcze Trzebinia . . .		
Azot		
Elektr. Siersza		
Porcelana Cmielów . . .	0·55	0·52
„Krakus"	0·85	0.73—0·75
Chodorów	3·80—4·20	3·60—3·70
Chybie	5·00—5·20	4.00
A. Piasecki	1·50	
Garbarnia	10·00	10·00
Fabr. kap. w Myślenicach		
4% listy Tow. Kr. Ziem. (100 K.).		
4½% listy zast. Tow. Kr. Ziem. (100K.).		

Kraków, 5 lipca. — Dzisiejsze zebranie giełdy efektów rozpoczęło się pod znakiem dalszej dość znacznej zwyżki. Papiery arbitrażowe a mianowicie Zieleniewski, Siersza górnicza, Tepege, osiągnęły zaraz na początku giełdy wyższe kursa w porównaniu z wczorajszemi notowaniami. Haussa arbitrażówek oraz mocna tendencja giełdy warszawskiej pociągnęły za sobą polepszenie kursów innych papierów. Faworytem dnia dzisiejszego była „Górka", którą chciano na początku giełdy oddawać po 11.50, a którą tranzakcje następne dokonano po coraz wyższych kursach. Nawet tak zaniedbany dotychczas Bank Przemysłowy znalazł chętnych nabywców i zyskał znacznie na kursie. Również poszukiwany Chodorów, Chybie, Cegielski, Trzebinia żelazo i Strug, a w całym szeregu papierów uwydatnił się dawno już nie widziany brak materjału. Wielu posiadaczy akcji wstrzymuje się ze sprzedażą w nadziei, iż sytuacja dla efektów wyklaruje się na lepsze. Jako jeden z powodów obecnej, nagłej haussy podają pojawienie się większej wolnej gotówki, a to w związku z rozporządzeniem Ministra Skarbu o lichwie pieniężnej, co skierowało na rynek efektów wolne kapitały, lokowane dotychczas w wysokooprocentowanych pożyczkach.

Również zwyżkowo na egzotach. Liczne tranzakcje w Gazach zachodnich, które od wczoraj mocniejsze o 25 groszy. W Jaworznie (25-tki) zyskały od wczoraj prawie 3 złote, a przy końcu giełdy dosięgły 15.25.

Na giełdzie pieniężnej, jakkolwiek dolar mocniejszy, zaznaczyła się obfitość towaru, wskutek czego dewizy zniżkowo. Znacznie słabsze Paryż i Zurych. Nowy Jork bez zmian.

EGZOTY.

Jaworzno 25-tki 14—14.25—15.25, Gazy wschodnie 12 (płaca), Gazy zachodnie 2.35—2.30, Nobel 1.50, Len 0.90—0.80, Lokomotywy 0.50.

WALUTY I DEWIZY W OBROTACH BANKOWYCH

Waluty: Dolary 5.25.

Dewizy: Nowy Jork 5.22 (czek), Paryż 26.80 do 26.60, Praga 15.30, Szwajcarja 93—92.80, Wiedeń 7.35 i jedna czwarta, Londyn 22.70.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 4 lipca. (Ceny w złotych):

Bank Dyskontowy 5,50.
Bank Handlowy 5.50—6.
Bank dla Handlu i Przemysłu 1.60—1.85.
Bank Zachodni 1.80—1.90.
Bank Kredytowy 1,15—1.25.
Bank Związku Spółek Zarobk. 4,25.
Polski Bank Przemysłowy 0.27—0.32.
Kijewski i Scholtze 0.24.
Puls 0.48—0.47.
Spiess 1.
Norblin 0.48—0.60.
Orthwein 0.30.
Ostrowieckie 7—8.
Parowozy 0.33.
Pocisk 1.60—1.35.
Rohn i Zieliński 0.30.
Rudzki 1.20—1.40.
Starachowice 2.52.
Ursus 1.05—1.10.
Zgierz 2.10.
Warsz. Tow. Kopalń Węgla 4.35—4.
Lenartowicz i Rylski 0.20—0.22.
Chodorów 4.25.
Czersk 0.75.
Częstocice 1.30—2.05.
Gosławice 1.73.
Michałów 0.55—0.70.
Zawiercie 40—36.
Żyrardów 60—59.
Borkowski 0.92.
Zieleniewski 7—7.15.
Firley 0.48—0.56.
Cegielski 0.60—0.76.
Fitzner 4—4.75.
Lilpop 0.72—0.60.
Modrzejów 5.25—5.40.
Ćmielów 0.65.
Elektryczność 1.50—1.55.
Polskie Tow. Elektr. 0.19.
Haberbusch 5—5.25.
Polska Nafta 0.45.
Przemysł Naftowy 0.53—0.55.
Nobel 1.50—1.55.
Siła i Światło 0.44—0.46.
Spirytus 1.60—1.50.
Warszawski Cukier 4.80—4.25.

Ostatnie telegramy

z 4 lipca 1924

Manufaktura Widzewska przejdzie pod zarząd przymusowy

Łódź (Tel. wł.). Jak donosi „Republika", odbyło się wczoraj zebranie Zarządu Manufaktury Widzewskiej, do którego to odroczono na konferencji w Ministerjum Pracy sprawy uruchomienia tego przedsiębiorstwa. O ile by Zarząd Manufaktury Widzewskiej w dalszym ciągu stawiał warunki nie do przyjęcia, stanie się aktualną kwestja objęcia fabryki w zarząd przymusowy.

Zniżka taryf kolejowych... ale w Niemczech

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że ministerstwo kolei rozważa obecnie sprawę zniżenia taryf kolejowych przewozowych. Uważają za prawdopodobne, że ze względu na zniżkę cen węgla w Zagłębiu Ruhry o 20 prc., nastąpi zniżka taryf kolejowych.

Warszawska giełda pieniężna

Warszawa, 4-go lipca (cyfry w złotych).

Waluty: Dolary 5.18½, Funty angielskie —.—, Korony czeskie 15.25.

Dewizy: N. Jork 5.18½. Londyn 22.45. Paryż 26.34. Wiedeń 7.32. Praga 15 25. Belgja 23.34. Szwajcarja 92.40. Włochy 22.30, Helsingfors 195.30—196.27.

Miljonówka 0.54-0 58, bony złote 0.76—0.78, pożyczka dolarowa 2.40—2.43.

Dzisiejsza giełda w Zurychu

Zurych, 4 lipca. Otwarcie giełdy. Holandja 211.45. Nowy York 561½. Londyn 24.32. Paryż 28.60. Medjolan 24.09. Praga 16.50. Budapeszt 0.0068. Bukareszt 2.22. Sofja 4.07. Białogród 6.65. Wiedeń 0.0079 i jedna ósma.

PO ZAMKNIĘCIU KRONIKI

Ciąg dalszy rozprawy o zajścia listopadowe

Św.: P. Klemensiewicz mówił wtedy, wysłuchawszy o co idzie, że to załatwi telefonicznie z gen. Cziklem, ale by mówił, że on komenderuje wszystkiem, tego nie słyszałem.

Św. Warchałowski Józef, red. „Głosu Narodu".

Przew.: Pan miał słyszeć przemówienie osk. Hoffmana?

Św.: Charakterystycznym ustępem mowy jego były słowa: „Wypowiadamy walkę rządowi, nie chodzi nam już o postulaty kolejarzy, ale o obalenie rządu — jutro potrzebować was będziemy do ostatecznej rozprawy". — Było to 5-go listopada między 11 a 12 godziną. — Następnie wezwał ludzi zgromadzonych do rozejścia się.

Przew.: Czy ta mowa podrażniła tłum?

Św.: Ja przypuszczam, że mogła, ale bezpośrednio tego nie stwierdziłem.

Osk. Hoffman przeczy temu, podnosząc, że za nim stał wtedy red. „Kurjera" p. Stwora i notował słowa jego, że stwierdziła prasa, że jego przemówienie było spokojne a nie podburzające.

Św. Kwiatkowski Alfred, dziennikarz zaprzysiężony, red. „Gońca".

Przew.: Miał pan słyszeć mowę Jaroszewskiego.

Św.: Tak. Słyszałem jego przemowę 5-go z balkonu domu robotniczego; między innemi słowa: „dziś trzeba nam się rozejść, ale jeżeli jutro nam nie pozwolą się zgromadzić, to zrobimy porządek, jeśli policja nam będzie przeszkadzać, to my sobie damy radę, padło też słowo milicja".

Przew.: O której godzinie to było?

Św.: Między 5-tą a 6-tą.

Osk. Jaroszewski przeczy, podnosząc, że ostatnie przemówienie było o 4 i pół, a nie o 5-tej.

—o—

ZMIANY W TEATRACH P. SZYFMANA. Od pewnego czasu krążyła w Warszawie wersja, że dyrektor teatrów: Polskiego i Małego, p. Szyfman, zaproponował swym zespołom objęcie prowadzenia obu teatrów na zasadzie spółdzielności. W wywiadzie, który miał z jednym z dziennikarzy, oświadczył dyr. Szyfman, że chciałby się oddać wyłącznie pracy artystycznej, a Teatr Polski mógłby np. objąć państwo, czy miasto; teatr także nic nie utraci i w tym wypadku, iż go poprowadzi obecny zespół.

Wynurzenie swoje zakończył dyr. Szyfman oświadczeniem, że tak czy inaczej — dyrektorem jest ostatni rok.

Teatr Komedja, który w dobiegającym końca sezonie prowadził również p. Szyfman, sprzedał on obecnie.

Tajemnice Marsa.

Wiosna i zima na Marsie. — Czy są tam inteligentne istoty?

W dniu 23 sierpnia planeta Mars znajduje się bardzo blisko naszej ziemi, mianowicie tylko o... 55 miljonów kilometrów. Dla astronomów jest to prawdziwa bagatela, a ponieważ sposobność obserwacji naszego sąsiada z tak bliska zdarza się zaledwie co 15 lat, więc też obserwatorja, poświęcające się badaniom Marsa, przygotowują się do pilnej pracy w nadziei wyrwania niebu niejednej tajemnicy, wyjaśnienia niejednej zagadki.

Utalentowany popularyzator wiedzy astronomicznej, Flamarjon, zaryzykował twierdzenie, że pod pewnemi względami znamy Marsa lepiej, niż naszą ziemię i mówi, że na ziemi mamy setki i tysiące kilometrów podbiegunowych, gdzie nietylko noga ludzka nie powstała, lecz nawet wzrok nie sięgał. Tymczasem na Marsie wprawdzie zdaleka jednak możemy obserwować oba jego bieguny i badać jak w mroźne zimy rośnie na nich pokrywa lodowa, a znika w upalne lata. Obecnie zaczyna się tam wiosna i jedną z ciekawszych obserwacyj będzie badanie, czy okres zmniejszonej działalności słońca, jaki obecnie przeżywamy, odbija się na Marsie tak, jak u nas spóźniona wiosna; poznamy to po wolnem znikaniu lodów.

Może obserwacje tegoroczne dadzą wreszcie wyjaśnienie co do istnienia owych spornych „kanałów“, których egzystencja byłaby dowodem, że Mars jest zamieszkały przez jakieś inteligentne istoty.

Mars jest planetą prawdopodobnie starszą od ziemi, mieszkańcy jego, jeżeli ich posiada, powinni być więc posunięci w rozwoju znacznie dalej, niż my. Fantazja ludzka snuje często pomysły porozumienia się z nimi. Ostatnio wysunął jakiś marzyciel projekt ustawienia na Jungfrau w Szwajcarji potężnej baterji lamp acetylenowych, których światło, odbite od lodowców tej góry mogłoby dosięgnąć Marsa i stać się środkiem porozumienia. Czy jednak Marsjanie utrzymują obserwatorów, dających baczenie na sygnały z ziemi? Być może, iż znudziło im się przez tysiące lat czekać na sygnały (bo są o tysiące lat starsi od nas), a czekając napróżno, może doszli do przekonania, że ziemia nie jest zamieszkała i dali pokój obserwacjom.

Wszystko wskazuje na to, że Mars nie jest martwą bryłą, że na nim, jak i na ziemi, kwitnie jakieś życie. Jak i u nas dzień następuje tam po nocy, zmieniają się pory roku, tylko trwają dwa razy dłużej, niż nasze; dają się zauważyć zmiany w wyglądzie powierzchni, które nasuwają myśl o istnieniu roślinności. Są oczywiście również znaczne różnice. Mars jest znacznie mniejszy od ziemi: średnicę ma prawie dwa razy mniejszą, to znaczy, że z naszej ziemi możnaby wykroić osiem takich Marsów. Skutkiem tego siła ciążenia jest na jego powierzchni około trzech razy mniejsza, niż na ziemi; panna, ważąca u nas 55 kilo, byłaby na Marsie znacznie lżejszą, ważyłaby tylko 20 kilo. Marsjanie, jeżeli istnieją, są inni niż my. Żywią się inaczej, oddychają inaczej wogóle mogłyby być tylko istoty zupełnie od nas różne.

Odpowiedzialny redaktor: Bolesław Raczyński. — Wydawnictwo „Kurjera Wieczornego“. Z Drukarni Ludowej w Krakowie. (Telefon 1310).